Rok V. — **Kraków-Podgórze, Czwartek 21 Listopada 1907** — **Nr. 303**

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — **Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.**

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Huperya.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 4 centy (8 halerzy).

Chmury na parlamentarnym widnokręgu.

Dzięki pomyślnemu przebiegowi układów bar. Becka ze stronnictwami i wynikły z tych układów rekonstrukcyi gabinetu — zatwierdzenie ugody austro węgierskiej przez parlament stało się pewnem. Ogromna większość w Radzie państwa oświadczyła się za uznaniem ugody. — Ale mimo to bar. Beck nie może ze spokojem spoglądać w przyszłość: albowiem zarówno wśród stronnictw niemieckich, jak wśród stronnictw czeskich dokonywa się coraz ostrzejszy **proces rozłamu i rozdwojenia**, tak że rząd nie może liczyć na skonsolidowaną większość, a przeciw ugodzie podnosi się **widmo obstrukcyi.**

Wśród stronnictw n i e m i e c k i c h, które miały wspólną komisyę parlamentarną, przyszło do rozłamu z okazyi stanowiska stronnictwa chrześcijańsko-społecznego wobec **zjazdu katolików w Wiedniu.** — Po krytyce uniwersytetów, wygłoszonej na zjeździe przez dra Luegera i wobec uchwał zjazdu — liberalne stronnictwa: niemiecko-postępowe oraz narodowy związek niemiecki pod przewodnictwem p. Chiarego uznały, że **dalsze współdziałanie ze stronnictwem chrześcijańsko-społecznem jest dla liberałów nie możliwe.**

Podobnie wśród **Czechów** nastąpiło zupełne rozdwojenie. Ze stronnictwa m ł o d o c z e s k i e g o wystąpili morawscy posłowie dr S t r a n s k y, dr B u l i n, dr S l a m a i S m r e k a i dążą do utworzenia opozycyjnego bloku wraz z czeskimi radykałami z Klofaczem na czele i z realistami (prof. Masaryk). Mają podjąć wspólną walkę przeciw gabinetowi i p r z e c i w u g o d z i e. Do tego bloku przyłączą się ruscy m o s k a l o f i l e oraz p o ł u d n i o w i Słowianie. Wszystkie te grupy nie mają wprawdzie nawet 40 głosów, ale w każdym razie, gdyby zechciały rozpocząć **obstrukcyę**, mogłyby skutecznie wstrzymać przez długie tygodnie tok obrad i nie dopuszczać do zatwierdzenia ugody. — Także część n i e m i e c k i c h a g r a r y u s z ó w grozi ze względów narodowo niemieckich obrustrukcyą przeciw ugodzie, względnie przeciw baronowi Beckowi, który rzekomo zamierza w Pradze i w Bernie forytować Czechów.

Wobec tych trudności w kołach parlamentarnych przebąkują nawet o możliwości rozwiązania Rady państwa. Notujemy tę pogłoskę, ale uważamy sprawdzenie się jej za wykluczone.

O sejmową reformę wyborczą.

W tych dniach zbiera się subkomitet reformy wyborczej, który ma ostatecznie ustalić projekt reformy. Jak niejednokrotnie zaznaczyliśmy substratem obrad jest ciągle projekt eksc. Bobrzyńskiego, projekt ten gruntownym uległ modyfikacyom. Podobno sporne kwestye zostały już przeważnie rozwiązane, otwartą jest jednak jeszcze sprawa ilości mandatów dla włościan.

Jednakże opinię publiczną niepokoją wieści, jakoby losy reformy wyborczej były niepewne. „Słowo Polskie", nawołując Koło polskie do interwencyi, pisze:

„Chodzą pogłoski, że pewne koła konserwatywne chcą udaremnić sejmową reformę wyborczą i wpływają na rząd, aby zapowiedzianej na grudzień sesyi Sejmu nie zwoływał, gdyby zaś mimo to Sejm został zwołany, przez absencyę znaczniejszej ilości posłów uniemożliwić powzięcie prawomocnej uchwały.

Są to tylko pogłoski. Ale nie są prawdopodobne. Bo patrzyliśmy ostatnimi czasy na wiele rzeczy, zdawałoby się wprost nieprawdopodobnych.

Więc nie możemy uspokoić opinii publicznej zapewnieniem, że przecież ekscelencya Bobrzyński zgodził się sam dobrowolnie na zmiany jego projektu, poczynione w subkomitecie, że zresztą tylokrotnie zapewniał „Czas" jak najsolenniej, iż cały obóz konserwatywny rozumie konieczność reformy sejmowej i szczerze reformy pragnie. I nie możemy niestety wszelkiej tym odmówić wiary, którzy przestrzegają, że utraciwszy większość w Kole, grupa wielko-ziemiańska zechce za wszelką cenę mieć w Sejmie warownię konserwatywną.

Gdyby reforma sejmowa nie została obecnie załatwioną, lud uzna, że go oszukano. I wybory pod hasłem reformy poprowadzone, dadzą ze wsi samych niemal radykałów ruskich i ludowców, a z miast bodaj czy nie przejdzie wtedy szereg socyalistycznych posłów.

Jak wtedy będzie Sejm nasz wyglądać? Czy będzie on zdolny do pozytywnej pracy ustawodawczej, targany nieustającemi walkami skrajnych partyj radykalnych i konserwatywnych?

Być może rachują menerzy konserwatywnego obozu na zawarcie sojuszu z ludowcami? Ale czy nie pomyśleli oni, że pierwszy wniosek ruskich radykałów o zniesienie obszarów dworskich bez żadnych dla dotychczasowych ich właścicieli kompensat, sojusz ten rozbije natychmiast. Zbyt długo p. Stapiński gromadził „siłę na stańczyków", aby mógł, nie popełniając samobójstwa politycznego, oszczędzać w czem bądź „obszarników". Gotów on będzie zawsze złączyć się z konserwatystami przeciwko demokratom, lecz tylko po to, aby, zgniótłszy tych ostatnich, z tem większą siłą zwrócić się potem przeciwko pierwszym. A gdyby nawet udało się konserwatystom pozyskać dla się Stapińskiego, w tejże chwili znajdzie się na jego miejscu drugi „trybun ludu". Dziś ludowcy nie obstają przy reformie wyborczej, nie bardzo jej sobie nawet życzą. Lecz czemu? — Bo nie chcą jej z rąk tego sejmu. Bo chcą reformy wyborczej dla siebie, takiej, jaką potrafią wymódz, gdy będzie ich w sejmie pięciokrotnie więcej niż dzisiaj. Trzeba wielkiej naiwności, aby tego nie widzieć, albo też psychologii tonącego, który się chwyta brzytwy".

Co ludzie gubią w Krakowie?

Magistrat ogłosił spis przedmiotów, znalezionych w Krakowie w miesiącach maju, czerwcu, lipcu i sierpniu. Przedmioty znalezione zostały przeważnie oddane kasie miejskiej do przechowania, a po części pozostały w rękach znalazców. Zwracamy uwagę publiczności na to magistrackie obwieszczenie, które pozwoli niejednemu odzyskać swą zgubę.

Nie mamy oczywiście miejsca, aby ogłosić tu spis zgubionych przedmiotów; poprzestaniemy na kilku tylko uwagach.

Oto z owych wykazów wynika, że ludzie gubią najczęściej k l u c z e, k l u c z y k i, p i e r ś c i o n k i, z e g a r k i, pugilaresy (ale tylko z drobnemi kwotami), chustki etc.

W maju i czerwcu — a więc w miesiącach, usposabiających szczególnie do miłości, zgubiono w Krakowie także kilka *obrączek ślubnych*. Smutne to rzuca światło na moralność. Na szczęście w lipcu i sierpniu moralność się poprawiła i wykaz magistracki nie wykazuje już żadnej zgubionej obrączki.

Do myślenia daje natomiast fakt zgubienia kilku s z n u r ó w e k. Magistrat nie udziela bliższych szczegółów co do owych sznurówek — i wątpimy, czy tajemnica ich zgubienia zostanie kiedykolwiek wyświetlona, bo właścicielki tych sznurówek zapewne nie zechcą się już pofatygować do kasy miejskiej i tam udowadniać prawa własności.

Najwięcej jednak talentu do gubienia się okazują *psy*. Te „zgubione przedmioty" oczywiście nie zostały złożone w kasie miejskiej, lecz pozostały w rękach znalazców. Psów tych obwieszczenie magistrackie wymienia kilkanaście; są różnej płci, wszelakiej rasy i maści, ale wszystkie nieznane z imienia. Nieutuleni po stracie „piesków" oraz „psów" prawi właściciele, niechaj nie tracą nadziei zobaczenia się jeszcze ze swymi ulubieńcami!

400 milionów na cele antypolskie?

Berlin. „Deutsche Ztg." otrzymała z kół poselskich zapewnienie, że rząd pruski zażąda w sejmie wyznaczenia nie 50, lecz 400 milionów marek na przeprowadzenie polityki antypolskiej. Fundusz ten będzie oddany do dyspozycyi komisyi kolonizacyjnej. Równocześnie rząd poda wniosek o przyznanie komisyi prawa p r z y m u s o w e g o w y w ł a s z c z e n i a. Być też może, iż prawo to będzie komisyi przyznane nie na mocy osobnej ustawy, lecz drogą rozporządzenia królewskiego. Rozporządzenie takie byłoby ubrane w formę komentarza do obowiązującego dotąd prawa o wywłaszczeniu i zawierałoby oświadczenie, że tworzenie nowych osad niemieckich w prowincyach polskich podpada pod przepisy, zezwalające na wywłaszczanie gruntów „w interesie publicznym".

Z pamiętników Sary Bernhardt.

Pierwszy tom długo oczekiwanych pamiętników Sary Bernhardt ukazał się pod tytułem: „Moje podwójne życie". Czas pierwszej młodości, spędzony w klasztorze, zeszedł jej na marzeniach i medytacyach. Pragnie wykonać śluby zakonne, pożąda skupienia, ciszy. Po ukończeniu edukacyi klasztornej, rodzina nad jej przyszłością radzi. Wielki przyjaciel jej matki, ks. de Morny, projektuje oddać ją do konserwatoryum.

— Za chuda na aktorkę — decyduje ciotka.

— Ja aktorką za nic być nie chcę — broni się czternastoletnia Sara.

— Wszak nie wiesz wcale, co to aktorka — powiadają.

— O! wiem. Przecież Rachel jest aktorką.

— Znasz Rachel? — pyta matka zdumiona.

— Była raz u nas w klasztorze. Idąc długim korytarzem do ogrodu, musiała przysiadać, bo jej tchu brakło. Była blada okropnie, żal mi jej się bardzo zrobiło, a siostra Apolonia mówiła mi, że to, co ona robi, wpędza ją do grobu, bo jest aktorką. Dlatego ja aktorką być nie chcę...

Ciekawym i barwnym jest opis oblężenia Paryża, interesujące charakterystyki najwybitniejszych osobistości we Francyi. — Sara znała Wiktora Hugo, Dumasa, kochała się w George Sand, w Adelinie Patti. — Wśród ludzi, którzy wzbudzali w niej zachwyt, był i Franciszek Coppée. Można rzec, iż ona wprowadziła go do literatury. Piękna pani Agar, grywająca obok niej główne role w Odeonie, zapoznała ją z nieśmiałym młodzieńcem, którego blada twarz przypominała Napoleona I. Było to za kulisami. „Ujrzawszy go, drgnęłam — pisze Sara — bo jestem entuzyastyczną wielbicielką zwycięzcy z pod Austerlitz". Agar usiadła na fotelu, wzięła przyjaciółkę na kolana. Poeta przysunął się z krzesłem i głosem dźwięcznym odczytał im „Przechodnia". Słuchały z zapartym oddechem. Porwał ich liryzm tej idylli; z takim zachwytem opowiadały o niej dyrektorowi, że w dwa tygodnie potem dramacik został wystawiony. Obie artystki odtworzyły role główne. Sztuka miała powodzenie olbrzymie. „Autor nieznany odrazu stał się sławnym — pisze Sara. — Jego nazwisko jest na ustach u wszystkich. Graliśmy tę śliczną jednoaktówkę sto razy przy pełnej sali".

Nowy Żyd wieczny tułacz

266

według Eugeniusza Sue

opracował Walery T o m i c k i.

Ciąg dalszy.

Takiż sam ubiór miała na głowie, takąż długą, powłóczystą suknię, ten sam malował się na jej twarzy smutek i rezygnacya.

Weszła powoli, jakby nie zauważywszy wrażenia, jakie jej zjawienie się wywarło.

Przystąpiła do jednego z dwóch biurek, bronzami ozdobionych, stojących przy drzwiach; dotknęła się sprężyny, w rzeźbie złoconych bronzów ukrytej i tym sposobem otworzyła górną szufladę; wyjęła z niej pergaminową, zapieczętowaną kopertę; poczem zbliżyła się do stołu i położyła ją przed notaryuszem.

Popatrzywszy przez chwilę smętnie i z ujmującą dobrocią na Gabryela, który wydawał się jakby oczarowanym jej obecnością, skierowała swe kroki ku drzwiom, do sieni wiodącym, które w tej chwili były otwarte.

Przechodząc około Samuela i Jezabel, ciągle klęczących, zatrzymała się chwilkę, schyliła swoją głowę ku starcom i popatrzyła na nich z tkliwą życzliwością i zajęciem; potem podawszy im ręce do pocałowania, znikła tak samo powoli, jak się była zjawiła... raz jeszcze obejrzawszy się na Gabryela.

Oddalenie się tej kobiety jakby zdjęło urok, któremu obecni ulegli, po jej zjawieniu się.

Gabryel pierwszy przerwał milczenie, szepcząc zmienionym głosem.

— To ona!... znowu ona... tu... w tym domu?

— Któż to taki... mój bracie? — zapytał Agrykola, zaniepokojony nadzwyczajną bladością i jakby obłąkaną twarzą misyonarza; kowal bowiem, lubo nie dostrzegł jeszcze nadzwyczajnego podobieństwa tej kobiety z portretem, podzielał jednak ogólne zadziwienie obecnych, choć nie zdawał sobie sprawy z jego przyczyny.

W takimże stanie umysłu znajdowali się Dagobert i Faryngea.

— Cóż to za kobieta? — powtórzył pytanie Agrykola, ujmując Gabryela za rękę, którą znalazł zimną jak lód.

— Patrz!... — odrzekł młody misyonarz — już więcej jak sto pięćdziesiąt lat temu obrazy te są tu zawieszone.

I giestem wskazał dwa portrety, naprzeciw których znajdowali się właśnie.

Na ten giest Agrykola, Dagobert i Faryngea zwrócili oczy na dwa portrety, zawieszone po obu stronach kominka.

Trzykrotny okrzyk razem dał się słyszeć.

— To ona... to ta sama kobieta! — zawołał zdumiony kowal — i jej portret znajduje się tu od stu pięćdziesięciu lat?!...

— Cóż ja widzę? przyjaciel i wysłaniec marszałka Simon! — zawołał Dagobert, przypatrując się portretowi mężczyzny. — Tak, to niewątpliwie twarz tej osoby, która była u nas w Azyi zeszłego roku... O! poznaję go po jego smętnej, łagodnej fizyonomii i po jego brwiach czarnych, razem połączonych.

— Moje oczy nie mylą mnie... nie... nie... to ten sam mężczyzna z czarną kresą na czole, któregośmy zadusili i zagrzebali na brzegach Gangesu! — szeptał sobie Faryngea, drżąc z przestrachu — ten sam, którego jeden z synów Bohwanii, zeszłego roku, na wyspie Jawie w rozwalinach Tchandi... napotkał... po zabiciu, jak zapewniał, przy bramie miasta Bombaj... Przeklęty ten człowiek, jak opowiadał syn Bohwanii, pozostawiał wszędzie za sobą... śmierć... którędy tylko przeszedł... a jednakże malowidło to już od stu pięćdziesięciu lat tu się znajduje.

I, równie jak Dagobert i Agrykola, dusiciel nie mógł oderwać wzroku od tego nadzwyczajnego portretu.

— Jakie niepojęte, niedocieczone podobieństwo! — myślał sobie d'Aigrigny, a potem, jakby uderzony nagłą myślą, zapytał Gabryela: — Czy to nie taż sama kobieta, co ci życie w Ameryce ocaliła?

— Tak, taż sama... — odrzekł ze drżeniem Gabryel, potem dodał sam do siebie: — Ależ wtedy powiedziała mi, że idzie ku Północnej Ameryce.

— A skąd ona wzięła się w tym domu? — zapytał d'Aigrigny, zwracając się do Samuela. — Powiedz-no stróżu?... Czy ona weszła tu przed nami, czy też razem z nami?...

(Dalszy ciąg nastąpi).

KOSMOS znakomite hygieniczne TUTKI do PAPIEROSÓW poleca fabryka St. Wołoszyńskiego Kraków, Krupnicza 21. Do nabycia w trafikach i handlach.

Sukces był tak wielki, że zaproszono obie artystki do Tuileryj, aby odtworzyły „Przechodnia“ wobec cesarza. Przyjechał po nie ekwipaż dworski, wiózł je Guérard i Laferriere.

„Wprowadzono nas — pisze — do małego, żółtego saloniku na parterze.

— Uwiadomię Jego Cesarską Mość — rzekł Laferriere.

„Chciałam się wprawić w dworski ukłon i zaczęłam dygać przed Guerardem. Nagle usłyszałam śmiech. Odwróciłam się i zobaczyłam za sobą cesarza. Zacierał ręce i śmiał się serdecznie. Mimo wielkiego zmieszania powtórzyłam raz jeszcze ukłon.

— To już nie to, co przed chwilą — rzekł.

„Zaprowadził nas do cesarzowej, a po drodze rozmawiał swobodnie. Zbliska podobał mi się daleko bardziej, niż na portretach. Miał oczy śliczne, na wpół przymknięte, spoglądające z pod rzęs spuszczonych. Jego uśmiech był smutny, trochę drwiący, głos bardzo miły.

„Zastaliśmy cesarzową, siedzącą w dużym fotelu. Miała na sobie suknię popielatą jedwabną. I ona była jeszcze piękniejsza zbliska, niż na podobiznach. Oddałam jej trzy głębokie ukłony, czując na sobie rozbawione oczy cesarza. Obecny był 13-letni podówczas następca tronu. Miał oczy cudne — ciężkie powieki matki i długie rzęsy ojca. Był bardzo uprzejmy. Prosił mnie, żebym mu się wpierw pokazała w kostyumie, bo nie wolno mu być na przedstawieniu. Przerysowywał strój i powiedział, że wystąpi w nim na pierwszej maskaradzie dworskiej. Przedstawienie odbyło się na cześć królowej holenderskiej i było świetne“.

Najnieszczęśliwszy lud.

Rodzajów ludzkiej niedoli nikt nie zliczy!

Są na kuli ziemskiej narody całe, skazane na to, aby nie zaznać uśmiechu szczęścia. Istnieją w nędzy, zezwierzęcone, niepotrzebne nikomu i giną w poniżeniu, bez wspomnienia.

Do takich należą maleńki narodkie Azyi północnej. Klimat surowy nie dopuszcza tam rozwoju ludzi, tak, jak nie dopuszcza, aby ziemia rozmarzła i rodzić mogła.

Najnieszczęśliwsi wśród tych nieszczęśliwych są zapewne Czukcze, plemię wysunięte w Syberyi najbardziej na północ i najbardziej na wschód.

Dawniej, w wieku osiemnastym, był to podobno naród dość liczny, ale wyginął w walce z Rosyanami, reszta powoli wymiera z nędzy. Zostało jeszcze może 8, może 5 tysięcy głów.

Dobrze niewiadomo, do jakiego szczepu należą. Skórę mają białą, jak europejczycy, czasem nieco przyciemnioną. Zdarzają się nawet wśród Czukczów blondyni. Ale są i typy mongolskie o spłaszczonych nosach i wydatnych szczękach. Spotkać też można okazy, przypominające Indyan Ameryki północnej.

Podobno kobiety zdarzają się wśród Czukczów ładne, ale twarz ich pokrywa zawsze warstwa brudu, przytem tatuują się, t. j. malują na twarzy i na rękach niezbyt piękne figury.

Myją tylko ręce, po jedzeniu, ale płynem nadzwyczajnym — własnemi wydzielinami! Twarzy ich dotyka woda jedynie wtedy, gdy śnieg na niej topnieje.

Ubierają się w skóry, zamieszkałe przez kilka gatunków robactwa. Ale kobiety przystrajają włosy perłami, a szaty ozdobami z żelaza i miedzi.

Czukcze dzielą się na rybaków i pasterzy — są to dwie gałęzie jednego szczepu.

Rybołówstwo sprawują wśród lodów. Pasterze hodują renifery na łąkach, które rodzą jedynie mech.

Żywią się rybami i mlekiem, mięsem — jeśli renifer padnie z choroby lub starości. Wtedy kawały mięsa idą z rąk do rąk biesiadników, każdy urywa zębami ile może — narzędzi żadnych, nawet łyżek, nie mają.

Gdy przyjdzie zaraza i pozabija renifery — głód!

Wyznają religię pogańską. Wierzą w ducha dobrego i jemu składają ofiary z reniferów i psów, również cennych zwierząt do pociągu. Przesądów i guseł mają bez miary. Wróżą z tego, na jaki bok upadnie zabita ofiara. Kobiety mażą twarz krwią poświęconego duchowi zwierzęcia, skrapiają nią szałasy.

Pragnienie gaszą wodą ze śniegu, ale lubią bardzo wódkę, której im dostarczają Rosyanie i Amerykanie.

Wobec ciężkich warunków nie istnieje tam ani litość, ani przywiązanie. Starców, kaleków, chorych zabijają: nożem, maczugą, kamieniami. Czasem skazańcom pozwalają wybierać rodzaj śmierci.

Zeszłej jesieni wyginęły od zarazy stada reniferów. Zima przeszła wśród srogich męczarni. Nie było co jeść, nie było czem się rozgrzać. Mężczyźni poszli na łowy w lody przy 40 stopniach mrozu bez pokarmu. Jedli śnieg. Gdy udało się co upolować, szarpali żywcem ofiarę, pili krew, bili się o ochłapy mięsa.

Oczekiwali ratunku od wiosny. Przyniosła jedynie zawód.

Wtedy przywódcy osad, czy rodów zebrali się na naradę. Trwała dzień cały. Mieli przed sobą zagładę w nędzy! Niezawodną. Wśród cierpień! Więc postanowiono skrócić męki. Każdy ojciec rodziny miał ręką własną zamordować żonę, dzieci i siebie samego.

Niedola skończy się prędko i ostatecznie.

I zaczął się mord. Wyznaczono nań miejsce, które niebawem zalały potoki krwi ofiar nędzy! Jęczały żony, błagały dzieci o miłosierdzie — nic nie powstrzymało samobójstwa ludu. Wykonano wyrok do końca.

Jedynie paru morderców rodzin stchórzyło przed własną śmiercią. Uciekli z miejsca egzekucyi i od nich dowiedziano się o strasznem zajściu.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na czwartek.

Teatr miejski: „Królewicz Jaszczur“ B. Raczyńskiego, „Ciocia Baruch“ St. Lipskiego i „Epidemia“ O. Mirbeau, o godzinie 7-mej wieczór.

Cyrk Edison: Przedstawienie kinematograficzne o godz. 8-mej wieczór.

Uniwersytet ludowy: „Teorya nowożytnego państwa“, wykład p. K. Srokowskiego, o godzinie 7-mej i pół wieczór.

Z teatru miejskiego. „Mademoiselle Josette ma femme“, która pod tytułem: „Narzeczona w depozycie“ grana będzie w Krakowie po raz pierwszy w sobotę dn. 23 b. m. — stanowiła w roku zeszłym maksymalny sukces komedyowy Paryża. W teatrze Gymnase grano ją niedawno po raz 350. Ponadto zorganizowano odrębną trupę, która z komedyą tą objeżdżała nietylko miasta francuskie, lecz i belgijskie, oraz szwajcarskie. Powodzenie swoje zawdzięcza niewątpliwie nietylko wyjątkowemu humorowi sytuacyj, lecz i widocznej trosce o to, by się wynieść nad poziom hałaśliwych w pomyśle fars bulwarowych.

„Cyd“ Corneille'a-Wyspiańskiego danym będzie w piątek po raz siódmy.

Wiec urzędników pocztowych. Jak w latach poprzednich, tak i w tym roku odbędzie się w dniu 24 listopada (w niedzielę) w sali Klubu pocztowego, ul. Lubicz l. 5 w Krakowie, wiec Urzędników pocztowych, dostępny dla wszystkich sfer urzędniczych, a obejmujący 2 główne punkty obrad: 1) Stosunki awansowe, 2) Pragmatyka służbowa. — Początek wiecu o godzinie 4 po południu.

Według dyrektywy Centralnego Związku Urzędników pocztowych w Wiedniu, odbędą się w tym samym dniu i o tym samym programie w każdej siedzibie poszczególnej grupy osobne wiece (w 40 większych miastach tej połowy Monarchii).

Najbliższe postoje Wystawy Ruchomej Ligi Pomocy przemysłowej odbędą się: W Sanoku 23 i 24 b. m. (wiec 24 b. m.); w Jaśle 30 b. m. i 1 grudnia b. r. (wiec 1 grudnia r. b.); w Nowym Sączu 2 i 3 grudnia r. b. (wiec 2 grudnia r. b.).

Równocześnie odbędzie się w Nowym Sączu 2 grudnia r. b. Okręgowy Zjazd Towarzystw i Komitetów organizacyjnych Pomocy przemysłowej z południowo zachodniej części kraju.

Postoje Wystawy Ruchomej Ligi Pomocy przemysłowej uzyskują począwszy od tego objazdu nowy czynnik agitacyjny i informacyjny, a mianowicie wykłady wieczorne z obrazami świetlnymi, przedstawiającymi widoki i wnętrza krajowych fabryk, warsztatów, pracowni, sposób produkowania niektórych towarów itp. Wykłady te mają na celu rozwinięcie dalszej propagandy na rzecz rodzimego przemysłu wśród najszerszych warstw społeczeństwa, budzenia świadomości i ambicyi produkcyjnej przez obrazowe okazywanie, że przemysł w kraju już istnieje i że przybiera coraz poważniejsze kształty.

Posiedzenie komisyi elektrogazowej odbyło się we wtorek popoł. pod przew. prezydenta dra Lea w obecności obu wiceprezydentów dra Szarskiego i Sarego.

Kierownik elektrowni, p. Gajczak, przedłożył bilans elektrowni z r. 1906 oraz rachunek strat i zysków. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej w sprawie bilansu przedłożył r. m. Schwarz, wniosek o udzielenie komisyi rewizyjnej absolutoryum przyjęto. Również przyjęto budżet elektrowni na r. 1908, przedłożony przez p. Gajczaka. Następnie przyznano renumeracyę urzędnikom i robotnikom elektrowni. W myśl wniosku komitetu wykonawczego uchwalono zaprotokółować elektrownię firmą: Elektrownia miejska w Krakowie.

Z kolei przyjęto budżet gazowni miejskiej na rok 1908, przedłożony przez dyr. Dąbrowskiego. Ustanowiono dalej stałą komisyę rewizyjną dla gazowni i elektrowni, która ma przynajmniej raz na kwartał odbywać rewizyę w powyższych zakładach miejskich. Przewodniczącym tej komisyi obrano I-go wiceprezydenta miasta dra Szarskiego.

Zapiski osobiste. Prezydent m. dr Leo wyjechał we środę rano do Wiednia, aby wziąć udział w posiedzeniu subkomitetu, obradującego nad sejmową ordynacyą wyborczą.

Wiceprezydenci dr Szarski i Sare złożyli na trumnie bł. p. radcy m. dra Wechslera wieniec w imieniu Rady miasta.

Kieszonkowi złodzieje. We wtorek uganiali podczas targu na Rynku głównym dwaj nieletni złodzieje, Mechel Hulzer i Abraham Reichberg. Jeden z nich wyciągnął pani Maryi Kroo pugilares z kieszeni ze znaczną gotówką i wręczył go swemu towarzyszowi, poczem obaj poczęli uciekać. — Kieszonkowych złodziei schwytano w piwnicy domu przy ul. Szczepańskiej l. 4 i stąd odprowadzono pod telegraf.

Nieletni włamywacz. Onegdaj aresztowała policya 15-letniego Józefa Kocika, który przed niedawnym czasem, opuściwszy dom poprawy we Lwowie, włamał się do szeregu sklepów na Kazimierzu, gdzie dopuścił się różnych drobnych kradzieży na łączną szkodę 150 koron.

Spółka zgubnych kradzieży. W nocy z 18 na 19 bm. aresztowała policya za wałęsanie się po ulicach i celem zbadania tożsamości osób 20-letniego Stanisława Gałkowskiego z Woli pod Warszawą, rzekomo ślusarza i 26-letniego kowala Jana Starosławskiego z Kościelnej Wsi w gubernii kaliskiej. Indagowani w policyi tłomaczyli się, że przyjechali z Bremy, gdzie pracują w jednej z fabryk. Podczas rewizyi znaleziono przy Gałkowskim pruski banknot 50 markowy, 136 koron i 10 sztuk tzw. „spielmarek“, używanych przy grze w karty.

Równocześnie prawie wpłynęło do policyi doniesienie wyrobnika Stanisława Włosia zamieszkałego w Przeboju pow. Kolbuszowa, iż 18 bm kiedy wracał z Prus do domu i czekał na stacyi w Krakowie na pociąg przyczepił się do niego nieznany jakiś mężczyzna i zaproponował mu przechadzkę po Krakowie. Gdy uszli kilkanaście kroków towarzysz Włosia z okrzykiem radości podjął nagle z ziemi pugilares, rzekomo zawierający znaczną bardzo kwotę, którą obiecał się z nim podzielić byle tylko mu przyrzekł, że się przed nikim o tem nie wygada. Włoś przystał. Po chwili zbliżył się do nich inny jakiś młody mężczyzna, zażądał od nich zwrotu „zgubionych przez siebie pieniędzy“ i groził aresztowaniem, jeżeli nie pozwolą przejrzyć mu swych kieszeni i pugilaresów. Przestraszony Włoś pokazał mu swą portmonetkę z 120 kor., a nieznajomy podczas tej rewizyi zręcznie wydobył z niej całą zawartość a włożył natomiast zwitki gazet i kilka sztuk „spielmarek“, poczem oddał Włosiowi jego własność, oświadczając, iż to nie jego są pieniądze. Następnie rewidując pugilares drugiego uznał go za swój i oznajmił, że za usiłowaną kradzież towarzysza Włosia aresztuje.

Wówczas towarzysz dał znak Włosiowi, aby uciekał. Włoś uczynił, jak mu kazano i już druha swego nie odnalazł, a niebawem, ku swemu przerażeniu, spostrzegł, że w pugilaresie, zamiast pieniędzy, był papier i jakieś blaszki.

Śledztwo policyjne wykazało, że aresztowani należeli do t. zw. spółek **„zgubnych kradzieży“, operujących w całym kraju**. Dwóch członków tych spółek aresztowano niedawno we Lwowie, którzy w ten sam sposób okradali przeważnie włościan.

Morderstwo w Pleszowie, dokonane jeszcze przed 5 miesiącami, dopiero dzisiaj na skutek dochodzeń krakowskich organów policyjnych, przestało być tajemnicą. Sprawa przedstawia się następująco:

RÓŻE.

(Z francuskiego).

Gdy zeszłej wiosny w trzydziestym roku życia umarła piękna Paulina de Sambreuse, wszyscy krewni i znajomi byli w obawie o zdrowie jej męża. Zakochany do szaleństwa w żonie widocznie nie mógł pogodzić się z myślą o jej przedwczesnej śmierci. A jednak trzeba się przyznać, że dziesięcioletne wspólne życie małżonków nie zawsze było pogodne. Różnica w latach, przyzwyczajeniach i charakterach była przyczyną częstych nieporozumień. W pierwszych latach mąż uskarżał się na chłód żony. Młodą kobietę oburzała jego despotyczna pełna zazdrości miłość, oburzały ją również namiętne przejawy tej miłości, w których widziała więcej egoizmu, niż przywiązania; lecz z czasem powoli spokój i zgoda zapanowały pomiędzy małżonkami. Życie popłynęło spokojnie i szczęśliwie, co było wynikiem obustronnych ustępstw, jak również i chęci, by za jakąbądź cenę żyć razem — wszystko to dawało złudzenie zupełnego szczęścia...

Dlatego też rozpacz wdowca po tak okropnej stracie wydawała się otaczającym więcej, niż naturalną. Rozpacz jego wyrażała się we wzruszających i trochę romantycznych postępkach. Paulina była wielką wielbicielką róż. Wierny małżonek przynosił codziennie na grób zmarłej bukiet tych pachnących kwiatów i umieszczał go w marmurowej urnie, zdobiącej jej pomnik. Zmieniał codziennie więdnący bukiet i zabierał go ze sobą do domu. W taki sposób czcił pamięć na mogiłach.

Pewnego poranku wdowiec udał się, jak zwykle, na Père-Lachaise. Gdy dochodził już do swego grobu doznał silnego i dziwnie nieprzyjemnego uczucia.

W urnie, w której zwykle umieszczał swoje kwiaty, ujrzał bukiet, ale nie ten, który przyniósł wczoraj. Zamiast niego w marmurowej wazie tkwił pęk jaskrawych róż, prześlicznych czerwonych róż, chwiejących się na swych długich gałązkach. Lecz tryumfująca ich piękność nie miała w sobie tego czaru, jaki posiadały róże przyniesione przez niego, znane pod nazwą Gloire de Dijon i ulubione róże pani de Sembreuse...

Oburzony wdowiec nie myśląc o tem przez kogo mogą być przyniesione te świętokradzkie kwiaty, szybko wybrał je z urny i zamienił je swemi. Chcąc już rzucić róże de Sembreuse nagle wstrzymał się, uczucie gniewu zmieniło się w litość. Nie mógł już gniewać się na tego lub tę, którzy uszanowali pamięć zmarłej i jedyną winą których było, że nie mogli zrozumieć świętości tej czci, jaką on miał dla zmarłej.

Zupełnie uspokojony położył bukiet na kamienną płytę. Kto jednak umieścił je w urnie? Przyjaciel czy przyjaciółka, może kto z krewnych? Zbyt trudnem do odgadnięcia było to pytanie i wdowiec przestał o niem myśleć.

Lecz po kilku dniach przekonał się, że czyn, który go tak oburzył, powtórnie został dokonany. Zdziwiony poczuł straszną złość, która już nie zmieniła się w litość. Biedne róże były odrzucone z wściekłością.

Od tej chwili zaczął myśleć o tem, w jaki sposób mógłby się dowiedzieć, kim jest ten zuchwalec, który ośmielał się nie zważając na jego nieszczęście, obrażać go.

Następnego dnia stało się coś jeszcze gorszego. W marmurowej urnie tryumfowały świeże róże, a kwiatów wdowca nie było. Zmięte i zbrukane leżały na tych samych śmieciach, gdzie wczoraj rzucone były róże nieznajomego. Osiem dni trwała ta tajemnicza walka. Obrażony de Sambreuse wściekał się i starał się napróżno odgadnąć, kto jest winowajcą. Starał się przypomnieć, lecz w swoich wspomnieniach nie znajdował nic, co mogłoby go naprowadzić na ślad człowieka, który nie szanował jego żałoby.

Jednak po długim czasie przypomniał sobie coś takiego. W dzień pogrzebu, w chwili, gdy przybity nieszczęściem stał na brzegu grobu i podniósł oczy na odgłos ziemi rzuconej przez księdza na trumnę, ujrzał wprost przed sobą bladą śmiertelnie, zapłakaną i pełną rozpaczy twarz młodego człowieka. Rozpacz tego człowieka wydała się również wielką jak jego własna. Będąc w tej chwili pod wrażeniem swego bezgranicznego nieszczęścia, nie zwrócił uwagi na tę twarz, na której wyryte było cierpienie, tembardziej, że twarz ta szybko zniknęła w tłumie — pozostawiając po sobie jakieś mgliste wspomnienie.

Teraz widzenie to stawało się realniejsze i w zatrwożonym umyśle de Sambreuse zjawiało się pytanie: kto jest ten młody człowiek?

Postanowił śledzić. Przyszedł kiedyś o całą godzinę wcześniej, niż zwykle. Podchodząc do mogiły zobaczył nieznajomego, który stał zamyślony z kapeluszem w ręku. Na twarzy wyryty miał smutek. Poznał go zaraz. Przed nim stał człowiek, którego widział już w czasie pogrzebu. Młody, elegancki, dumny na pozór, z oczami pełnemi wyrazu, w których skupiał się cały ogień namiętnej egzaltowanej duszy.

Nieznajomy nie zauważył, gdy wdowiec podszedł do niego.

— Prawdopodobnie to samo co i pana.

— Ja przychodzę modlić się na grobie swojej żony.

— Ja też przychodzę modlić się.

— Jakiem prawem?

— Prawem przyjaźni.

— Pan byłeś przyjacielem mojej żony?

— Byłem jej przyjacielem.

Wszystka krew uderzyła do skroni wdowca. Podejrzenie męczące opanowało go znowu.

— Więc pan byłeś jej tajemniczym przyjacielem, ukrywanym przedemną? — przemówił drżącym głosem. I to pan ośmieliłeś się bezcześcić ten grób, wyrzucać kwiaty, które ja przynoszę?

— Pan wyrzuciłeś kwiaty, które ja przyniosłem.

— Dlatego, że zajęły miejsce przeznaczone tylko na moje kwiaty.

Na te słowa nieznajomy się wyprostował, jakby chcąc zaprzeczyć, bronić swoich praw, lecz powstrzymał się. Ani protestu, ani wyjaśnień nie usłyszał od niego wdowiec. Młody człowiek pochylił głowę i wyszeptał:

— Przebacz mi pan. Byłem niesprawiedliwym.

Lecz słowa te zamiast uspokoić doprowadziły wdowca do wściekłości. Cały rój brzydkich myśli

NA GWIAZDKĘ!

131 lat istniejący magazyn ZABAWEK, LALEK,

gier towarzyskich, koni na biegunach, latarń magicznych pod firmą:

C. SZCZURKOWSKI,

(dawniej Bruno Hahn) KRAKÓW, Grodzka Nr. 2

poleca bardzo wiele nowości po bardzo niskich cenach.

288

W Pleszowie mieszkał u swego zięcia, 48-letniego Franciszka Kryza, ośmdziesięciokilkuletni staruszek Górecki. — Kryzie nie był na rękę starzec, który nie mógł już wiele pracować, a więc głodził go, wyganiał z domu, bił, a nawet, jak opowiadają pleszowscy ludzie, usiłował go dwukrotnie udusić w stodole. Zrozpaczony Górecki chciał unieważnić darowiznę w gruncie i zabudowaniach, a którą jako wiano dał za swą córką nieludzkiemu zięciowi i pewnego dnia w marcu br. po jednej z takich awantur zapowiedział, że się wybiera w tej sprawie do adwokata do Krakowa. — Jak poszedł tak i nie wrócił więcej, a po wsi krążyły najrozmaitsze wieści. Żandarmerya czyniła dochodzenia, zajął się tą sprawą i sąd, lecz rezultatów nie było żadnych. — Wreszcie sąd odniósł się w tej sprawie do dyrekcyi policyi, a ta wysłała do Pleszowa agenta policyjnego Jakóba Karcza. Po kilkudniowym tam pobycie, agent, zebrawszy po wsi najrozmaitsze poważne poszlaki przeciw Kryzie, aresztował go i przywiózł do Krakowa. Aresztowany długo nie chciał się przyznać do morderstwa, ostatecznie jednak przyznał się, że zamordował teścia, który miał się rzekomo nad nim znęcać. W sprawie tej śledcza komisya sądowa udała się do Pleszowa celem odszukania miejsca morderstwa według wskazówek sprawcy i przesłuchania naocznych świadków, którzy bliżej znali stosunki domowe Kryzy.

Ludowy wiec antialkoholiczno-oświatowy odbędzie się dnia 24 b. m. w Gorlicach w sali „Sokoła“. Początek o godz. 2-ej. Referować będą: dr Zofia Daszyńska-Golinska „Walka z alkoholem w programie stronnictw robotniczych“. Dr Karol Zaleski „Wpływ alkoholu na organizm“ (z demonstracjami). Dr Michał Maciejowski „Nasza autonomia w świetle krytyki“.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

Czwartek: „Królewicz Jaszczur“ — „Ciocia Baruch“ — „Epidemia“.

Piątek: „Cyd“, tragedya w 5-ciu aktach, P. Corneille'a — tłóm. St. Wyspiańskiego.

Sobota: „Narzeczona w depozycie“ (Mademoiselle Jolette ma femme), kom. w 4-ch aktach, Pawła Gavault i Rol. Charvay (nowość).

Niedziela: o godzinie 3-ciej „Ożenić się nie mogę“, komedya w 3-ch aktach, Al. hr. Fredry. — „Lita & Comp.“, kom. w 1-nym akcie, Al. hr. Fredry (ceny zniżone do połowy).

O godzinie 7-mej „Narzeczona w depozycie“.

Z SALI SĄDOWEJ.

Szajka młodocianych włamywaczy.

Smutny obraz przedstawia dziś sala sądu przysięgłych.

Na ławie oskarżonych zasiadło 6-ciu małoletnich włamywaczy i złodziei: 17-letni praktykant elektrotechn. Stefan Piech, 21-letni rysownik Józef Malik, 17-letni Władysław Maczek, oskarżeni o zbrodnię kradzieży częścią dokonanej, częścią usiłowanej; 16-letni Kazimierz Bandura, 18-letni terminator ślusarski Władysław Pawlik i 17-letni Piotr Maj, oskarżeni o zbrodnię uczestnictwa kradzieży.

Rozprawie, która ma trwać dwa dni, przewodniczy radca sądu Grodyński, oskarża prokurator Cięglewicz, obwinionych bronią adwokaci dr Ehrenpreis, dr Chmielarczyk i dr Maschler.

Jak opiewa akt oskarżenia, w lecie i w jesieni br. dokonano w Krakowie i Półwsiu Zwierzynieckiem, kilkunastu śmiałych kradzieży przeważnie z włamaniem u osób prywatnych i w instytucyach publicznych.

I tak 6-go lipca włamano się do filii urzędu pocztowego na Podwalu ale czy to z braku odpowiednich narzędzi, czy spłoszeni, sprawcy dostawszy się do środka przez otwor enie sobie drzwi wytrychami kasę wertheimowską, biurka i szafy pozostawili nietknięte.

W nocy z 16-go na 17-go lipca jakiś sprawca włamał się do mieszkania szewca Feliksa Łodzińskiego przy ulicy Szewskiej i skradł 3 pary kamaszów wartości 30 koron i gotówkę 2 korony.

W nocy z 27 na 28 sierpnia srawcy włamali się do do bufetu w teatrze miejskim i skradli na szkodę p. Wł. Klimczaka różnych cukrów, ciast i likierów na 180 koron.

W nocy z 27 na 28 września włamano się do kolonialnego sklepu p. St. Nikla przy ul. Felicyanek, gdzie zabrano towaru na 110 koron, gotówką zaś 30 koron.

Dnia 1 października włamano się do mieszkania ks. dra Caputy rozbito biurko i skradziono gotówkę 440 kor., stempli na 25 kor., 2 srebrne ruble i portfel wartości 8 kor.

We dwa tygodnie później włamano się do sklepu p. Maryana Ogieńskiego, gdzie sprawcy zabrali towaru na 32 kor., a gotówką 8 kor.

W kilka dni po tem włamaniu złodzieje włamali się do „Tow. kred. rękodzielników i przem.“ rozbili 5 biurek i skradli 15 kor. 96 hal.

W nocy z 19 na 20 października za pomocą dobranego klucza dostali się włamywacze do Banku chrześcijańskiego, tu skradli gotówką 20 kor., stempel 1 kor., rewolwer, paczkę naboi, los czerwonego krzyża, 2 losy włoskie, 2 medyolańskie, 3 weneckie. jeden tytuniowy i książeczkę udziałową na 500 kor.

Dnia 22 października skradziono Hermanowi Machanfowi z mieszkania zegarek wartości 24 kor., rewolwer wartości 14 kor. i nieco garderoby.

W nocy 22 na 23 paźdz. włamali się sprawcy po raz wtóry do filii pocztowej na Podwalu i z 5 szuflad biurek, które otworzyli nożycami, skradli gotówką 40 kor., znaczków pocztowych na kwotę 220 kor. 82 hal. etc.

Koniec owym kradzieżom położyła policya 25 października, aresztując w jednym z szynków przy ul. Długiej całą niemal szajkę, która pod dowództwem Stefana Piecha operowała po Krakowie. Jeden tylko ze szajki, Kazimierz Piorun, zbiegł bez śladu.

W śledztwie przyznali się wszyscy do popełnionych czynów, a Piech, prócz wykrytych kradzieży, przytoczył jeszcze usiłowaną kradzież z włamaniem do mieszkania p. Wilczyńskiego w Półwsiu Zwierzynieckiem. gdzie go spłoszono, nadto przyznał się, że razem z niejakim Stanisławem Majówką rozbił puszkę T. S. L., przytwierdzoną na budynku „Sokoła“ i zabrał znaczniejszą kwotę, ile, nie pamięta.

Piech słuchany przed trybunałem z płaczem opowiada koleje swego życia, że ojciec nie życzył go sobie mieć w domu, kazał mu iść na zarobek i wprost bieda go zmusiła do wyciągnięcia ręki po cudze. Następnie po kolei zeznaje, że w każdej wymienionej kradzieży brał udział, zazwyczaj sam szedł na pierwszy ogień, łupami zaś dzielił się z całą szajką.

Dalszy ciąg rozprawy podamy jutro.

Z Rady państwa

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyły się w dalszym ciągu rozprawy nad wnioskami w sprawie drożyzny.

Mowa ministra rolnictwa.

Minister rolnictwa dr. **Ebenhoch** omawiając żądania zniesienia zakazu importu bydła z Rosyi, Rumunii i Serbii wskazał, że wniosek wyraża zadowolenie z powodu zmniejszenia się zarazy. Minister nie może zrozumieć, jak z jednej strony można domagać się ochrony naszego bydła przed zarazą, w drugiej zaś żądać, aby z nawiedzanej stale zarazą Rosyi sprowadzać bydło. (Oklaski, sprzeciwy u socyalnych demokratów). **Otwarcie rosyjskiej granicy byłoby dla naszego rolnictwa wprost katastrofą.** (?) Ministerstwo rolnictwa **nigdy nie zgodzi się na podobne zarządzenia**. (Burzliwe oklaski i sprzeciwy). Co do Rumunii, to chociaż tam przepisy weterynaryjno-policyjne są lepsze jak w Rosyi, to przecież bezpośrednie sąsiedztwo granicy rosyjskiej także i co do Rumunii jest dla nas miarodajnem. Odnośnie do Serbii minister nie jest w możności podać szczegółów o stanie pertraktacyi w sprawie traktatu handlowego, może jednakże zapewnić, że i w tym względzie chronić będzie interesy naszego rolnictwa z całą sumiennością. (Oklaski). Zezwolenie na bicie bydła w rzeźniach wzniesionych na granicy, zdaniem ministra miałoby ten skutek, że Niemcy natychmiast zamknęłyby swe granice dla naszego eksportu.

Następnie omawiał minister kwestyę żądania założenia włościańskich związków dla zużytkowywania produktów bydlęcych. Przeznaczone na ten cel kredyty są małe i minister postara się o wydatne ich zwiększenie. Dalej zajmuje się szczegółowo mową posła Rennera i stwierdza, że ministerstwo rolnictwa zawsze rozciągało swą działalność na wszystkie gałęzie austryackiego rolnictwa, a bezwarunkowo nie uprawiało tak zwanej agitacyi wielkoagrarnej. Minister z całą stanowczością odpiera zarzut, jakoby ministerstwo było jedynie miejscem spoczynku, przyczem podnosi działalność swych poprzedników jak i działalność urzędników ministerstwa. (Oklaski) Minister oświadcza, że **interesa niemieckiego włościaństwa i niemiecka agrarna polityka są dla niego miarodajne**; (oklaski i sprzeciwy) naturalnie, że w równej mierze i z równą sumiennością wypełni minister swe obowiązki wobec reszty włościaństwa całego państwa. Dalej wskazuje, że austryacki stan włościański bez ustawodawczej ochrony cłowej nie mógłby istnieć. Minister potępia propagowaną z wielu stron gospodarkę kollektywną.

Dalej rozwija minister swój program, przyczem podkreśla przedewszystkiem istotną łączność między rolnictwem a przemysłem i oświadcza, że uważałby za nieszczęście, gdyby interesa tych obu gałęzi produkcyjnych pozostawały tak dalece w sprzeczności, że zgoda byłaby wykluczoną. Rolnictwo jest podstawą całej struktury państwowej i jest zarazem podstawą zdrowego przemysłu. Jeżeli występujemy z całą siłą na rzecz rolnictwa, to dzieje się to równie dobrze w interesie przemysłu, ponieważ obie gałęzie produkcyjne stoją w ścisłym ze sobą związku. Minister zakończył swe przemówienie następującemi słowy: **„Zielony sztandar włościaństwa bez różnicy narodowości i wyznania powiewa ze szranków ministerstwa rolnictwa.** Żeby sztandaru tego nie usunięto, o to będę dbał, uważając to za mój najświętszy obowiązek“. (Burzliwe oklaski i brawa, minister odbiera liczne gratulacye).

W dalszej dyskusyi przemawiał pos. Bielobławek, który polemizując z socyalistami oświadczył, że wnioski ich są demonstracyą i najwyższą demagogią; włościaństwo nie da się jednak przez socyalistów wywieść w pole.

Następnie przemawiał w tym samym duchu pos. Scholsswohl.

P. Budzynowski zaznacza, że żądania zawarte we wniosku pos. Rennera nie są wystarczające dla poprawy położenia cierpiącego nędzę ruskiego włościaństwa. Mimo to mowca oświadcza się za nagłością wniosku ponieważ jest on pierwszem poważnem usiłowaniem zmuszenia państwa do przyjścia z pomocą włościaństwu. Mowca szczegółowo przedstawia stan ruskiego włościaństwa i stawia szereg żądań w tej mierze. Otwarcie granicy dla importu bydła z Rosyi, Rumunii i Serbii nie wydaje się mowcy rzeczą nagłą. Wobec importu zamorskiego mięsa mowca ma wątpliwości, jednakże popiera i to żądanie socyalnych demokratów jako sprzymierzeńców.

Zabierał jeszcze głos pos. Stöckler, poczem dyskusyę przerwano.

Na końcu posiedzenia poseł Breiter protestował przeciw nominacyi Abrahamowicza ministrem dla Galicyi.

Sprawa Dobrodzickiej.

Skandaliczny fakt odebrania przez ministra sprawiedliwości polce, austr. poddanej, jej właściwego sądu i przeniesienia sprawy jej do Wiednia — wywołał silną reakcyę w Radzie państwa.

Naprzód wniosło w tej sprawie interpelacyę **Koło polskie**; następnie p. Stapiński i tow. postawili wniosek nagły, aby Izba wybrała komisyę z 48 członków, któraby miała polecenie zbadać tę kwestyę na podstawie wglądnięcia w akta i przesłuchania koniecznych świadków i najdalej w ciągu 30 dni zdać o tem Izbie sprawozdanie.

Wreszcie interpelacyę do ministra zgłosili socyaliści dr. Liebermann i tow., protestując przeciw aktowi „międzynarodowej sprawiedliwości gabinetowej“ i żądając przeniesienia sprawy do Krakowa.

Telegramy „Nowin“

Wybory wiceprezesów w Kole polskiem.

Wiedeń. Ze strony konserwatystów **kandydatem do wiceprezesury** jest W. hr. **Dzieduszycki**: demokraci nie oponują przeciw tej kandydaturze.

Polskie centrum ludowe.

Wiedeń. Wczoraj ukonstytuowało się polskie centrum ludowe, wybierając prezesem dra **Kozłowskiego**, a sekretarzem ks. Męskiego. Dotąd zgłosiło się 9 członków, ale z kilku jeszcze posłami konserwatywnymi toczą się rokowania.

Kolportaż.

Wiedeń. Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne uchwaliło dążyć do zniesienia zakazu kolportaży.

Cieszcie się, weterani!

Wiedeń. Długoletnie życzenia weteranów, aby mieli prawo noszenia broni u boku, wkrótce się ziszczą, albowiem został już wygotowany projekt ustawy, który w ciągu najbliższych tygodni wniesiony będzie do Izby, a który zezwala weteranom przy korporatywnych wymarszach nosić broń u boku. Teraz więc wszelacy weterani z dumą będą mogli paradować po ulicach i z dumą śpiewać swą pieśń:

Niechaj przyjdzie ogień, woda
Nam się nigdy nic nie stanie!
Choćby się miał świat zawalić,
Nie bójcie się, weteranie!

Rząd dobrotliwy ma czas pamiętać o weteranach i wie, jak im sprawić przyjemność. Swoją drogą wolelibyśmy, aby rząd mniej myślał o szablach weterańskich, ale trochę więcej n. p. walce z drożyzną!...

Znaczne obniżenie cen mięsa w Wiedniu.

Wiedeń. Wskutek znacznego już od kilku tygodni dowozu wołów, oraz masowych transportów świeżego mięsa z Galicyi, powstał w kołach rzeźników ruch za obniżeniem cen mięsa. W tych dniach odbędzie się narada rzeźników. Prawdopodobnem jest zniżenie ceny mięsa o 10 hal. na kilogramie.

Możeby panowie rzeźnicy krakowscy też nareszcie pomyśleli o **należytej** zniżce cen?

Budżet niemiecki.

Berlin. W budżecie państwowym na r. 1908 dochody i wydatki wynoszą 2750 milionów marek, t. j. o 153 milionów marek więcej niż w roku ubiegłym.

Rozmaitości.

„Szkoła“ Kaweckiego, która onegdaj w Warszawie wielkie uzyskała powodzenie, będzie w przyszłym tygodniu przedstawiona we Lwowie.

Z Bielska. Przed tygodniem ukradła 11-letnia dziewczyna (żydówka) kupcowi tutejszemu Kornowi banknot stukoronowy z lady sklepowej. Na trop małej złodziejki wpadnięto przez to, iż poczyniła ona zaraz zakupy cukierków i ciastek w jednej z cukierni. Następnie jednak gdzieś znikła. Policya poszukuje nieletnią przestępczynię.

Właściciel jednego z domów w miejscowości Kamienica w drodze powrotnej do domu z Bielska został napadnięty i prawie do utraty życia pobity. Równocześnie obrabowano go z pieniędzy, które niósł ze sobą z miasta na przebudowę domu swego. W dniu wypadku pokłócił się on ze swymi dwoma murarzami i rozstał się z nimi bardzo nieprzyjaźnie. Na drugi jednak dzień po owem obrabowaniu murarze przyszli jak zwykle do roboty. Wdrożono kroki sądowe celem rozświetlenia tajemniczej sprawy.

Moralność we Lwowie. Znowu tajny dom schadzek wykryła policya lwowska w realności przy ul. św. Marcina. Właścicielkę „przedsiębiorstwa“ Zofię Pałac, false Kleinową, czterdziestokilkoletnią kobietę aresztowano i odstawiono do sądu karnego. Przedsiębiorstwo to wyszło na jaw dzięki temu, że jedna z ofiar Kleinowej, szesnastoletnia Helena K. wniosła do policyi zażalenie na Kleinową o nakłanianie jej do lekkiego prowadzenia się, a przeciwko pewnemu panu skargę o alimentacyę. Klientela Kleinowej rekrutowała się przeważnie z młodych dziewcząt z niższych i średnich klas. Materyał dowodowy zebrany przez policyę stanowić będzie podkład do śledztwa sądowego.

Jaka będzie pogoda we czwartek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej: Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurno, słabe wiatry, zimno, w nocy mróz.

obsiadł jego mózg. Złowróżbne ogniki zaświeciły w jego oczach. Chwytając nieznajomego za rękę, pochylił się i powiedział przyciszonym głosem:

— Przyznaj się pan, kochałeś moją żonę?

— Kochałem bardzo — odrzekł nieznajomy głosem, w którym nie słychać było tryumfu ani słabości.

Odpowiedź ta do reszty rozwścieklila wdowca. Nieznajomy zawsze spokojny oczekiwał następstw. Uczuł nagle, że wdowiec puścił jego rękę i odsunął się powoli, przeciągając ręką po czole, jakby starając się uspokoić. Straszna walka toczyła się w sercu nieszczęsnem. Myślał, czy nie zawiele ryzykuje pytając nieznajomego, czy nie zburzy ołtarza, wzniesionego na cześć zmarłej, czy obstając przy podejrzeniach słusznych lub nie, nie zohydzi pamięci o żonie, czy nie pozbawi siebie jedynego szczęścia, jakie posiada żyjąc czystemi i świętemi dotychczas dla niego wspomnieniami?

Najniespodzianiej przemówił miękkim podstępnym głosem, którego drżenie mówiło o strasznym wysiłku, z jakim zapanował nad sobą.

— Pan nie powinien wracać tu więcej — mówił — przyrzecz mi pan, że nie będziesz tu więcej przychodził, że pozostawisz tylko mnie jednemu prawo płakać nad tym grobem i upiększać go kwiatami?

Zaniepokojony czekał odpowiedzi.

— Obiecuję to panu — wyszeptał nieznaj.

I ulegając żądaniu wdowca chciał odejść, lecz de Sambreuse zatrzymał go.

— Jeżeli pan tak bardzo kochałeś zmarłą — przemówił — uklęknij jeszcze raz... pomódlmy się razem.

NADESŁANE.

„CHROMO - FOTOSKOP“
w Krakowie, ul. Floryańska L. 4, parter,
przedstawia widoki w kolorach naturalnych.
Zmiana każdej soboty. Wstęp 10 centów

ZAKŁAD POGRZEBOWY
pod firmą
Józefy Nowińskiej
w Krakowie, ul. Mikołajska 14, Telef. 248,
urządza najtaniej pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych. Wielki skład trumien, wieńców itp. Sprowadza i wysyła zwłoki do różnych krajów Europy. Groby murowane do wynajęcia i sprzedania.

Magazyn z zabawkami pod firmą STEFAN PORĘBSKI
znajduje się obecnie Kraków Rynek gł. Nr. 32.

J. K. KURKIEWICZ

ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż otworzył drugi sklep wyrobów masarskich
przy ul. Szewskiej l. 2
1167 Telefonu nr 601.

SPECYALNOŚĆ FIRMY:
Kiełbasa siekana czysto wieprzowa.
Sardelki warszawskie.
Wszystkie wędliny dwa razy dziennie świeże.

Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą.

OBIADY
po kor. 1·50

składające się z 4 potraw:

tzn. **rosół lub zupa**
przystawka
pieczeń 1109
legumina
czarna kawa lub owoce

poleca restauracya

J. Bisanza

Kraków, Szpitalna 19.

ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy



naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 660

MIODY

Wyborne, czysto pszczelne i naturalne!

Miód patoka blaszanka 5 kg. K 6·—
Miód do picia stołowy, gąsiorek 4 litr. . . . . . K 5·80
Miód do picia a la Malaga gąsiorek 4 litr. . . . K 6·40

Beczkami znacznie taniej!

Wysyła cały rok wszystko opłatnie za zaliczką: 1130

„EKSPORT MIODU“ DENYSÓW.

Najlepsze budziki

registrowanej marki
„Adler-Roskopf-Alarm“
tylko w mojej firmie do nabycia.

3-letnia pisemna gwarancya. — W razie niezadowolenia zwracam pieniądze.



Z 1 dzwonkiem, stalowy anker z zatrzymywaczem . K. 3·80
Z tarczą świecącą w nocy . 4·20
Z 2 dzwonkami, stalowy anker z zatrzymywaczem . 4·40
Z tarczą świecącą w nocy . 4·80
Budzik konkurencyjny . 2·90
Z tarczą świecącą w nocy . 3·30

3-letnia pisemna gwarancya.

W razie niezadowolenia zwracam pieniądze.

Wysyła za zaliczką

HANNS KONRAD

ck. dostawca dworu w Brüx nr. 686.

Proszę żądać mojego katalogu głównego, zawierającego 3000 illustracyj za darmo i opłatnie.

Wysyłka czeskich instrumentów muzycznych



tylko w doborowym gatunku! po najtańszych cenach fabrycznych. Bezpośrednio z fabryki nabywać można po cenach najtańszych. Zamawiający stosownie do moich zobowiązań nie ryzykuje wcale, ponieważ na żądanie zamieniam towary, lub też zwracam pieniądze. — Skrzypce koncertowe od K. 4·80, 5·50, 6·—, 6·90, 7·60, 8·60. Skrzypce koncertowe po 12·50, 14·—, 17·—, 20·50. Skrzypce stalowe, silne w tonie po K. 50·—, 60·—, 80·—. Smyczki skrzypcowe po K. —·60, 1·—, 1·40, 1·80, 2·—, 2·40 i wyżej. Pikolo i flety, solidnie wykonane po K. —·90, 1·60, 2·— i wyżej. Klarnety w najlepszej jakości po K. 9·—, 11·—, 12·—, 14·— i wyżej. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości

c. k. nadworny dostawca

Hanns Konrad dom eksportowy tow. muzycznych
w Brüx Nr. 466 (Czechy).

Illustrowane polskie cenniki z przeszło 3000 rycin wysyła się na żądanie bezpłatnie i franko. 850

PIERWSZORZĘDNY 843

Zakład pogrzebowy

A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie l. 11. Telefon 51.

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa.

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE

ulica św. Jana 6 (Hotel Saski) wyszło ćame znacznie powiększone wydanie dziełka pod tytułem:

NOWENNA

najskuteczniejsza do Matki Boskiej Nieustaj. Pomocy

przez

O. Saint Omer'a, Redemptorystę

Z francuskiego przełożył **O. Bernard Łubieński**, tegoż zgromadzenia.

Str. 248 w 32-ce kartonowane 50 hal. Toż samo dziełko z obwódkami niebieskiemi na każdej stronicy, z obrazkiem bardzo pięknym, **kolorowanym** Najśw. Panna Nieust. Pomocy w oprawie bardzo ozdobnej płóciennej ze złoceniami, (różne kolory) brzegi złocone **K. 1.**

Na porto jednego egz. należy załączyć 10 hal.; jeżeli posyłka ma być rekomendowana o 25 halerzy więcej.

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco. 683b

---



Proszę żądać darmo i opłatnie

mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 3000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.

Pierwsza Fabryka zegarków

HANNS KONRAD

c. k. nadworny dostawca

w Brüx L. 487 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek . . . K. 5·—
Regestrowany „Adler Roskopf“ anker rem. zegarek . . . . . K. 7·—
Niklowy budzik K 2·90, 3 sztuki K. 8·—
Prawdziwy srebrny Remontoar K. 8·40
z podwójnych kopertach . . K 12·50

Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 849

50

kor. tygodniowo i więcej można łatwo zarobić. — Oferty wysyłać do firmy:
Rudolf Mosse, Praga dla H. B. 1490. 1152

HANDEL DELIKATESÓW

pod firmą

L. AKSMANN

Zawiadamia PT. Publiczność, iż lokal swój bogato zaopatrzony powiększył i ulepszył według nowoczesnych wymagań.

Gabinety i pokoje 1114
dla większych Zabrań i Towarzystw

KUCHNIA ZDROWA

pod własnym zarządem. Potrawy smaczne na świeżem maśle. Przyjmuje kompletne dostawy na bale, bankiety, wesela i t. p. polecając się jako specyalista.

Firma odznaczona kilkakrotnie najwyższymi nagrodami.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **Specyalnie lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze norm: ne z przepisu prof. Jaworskiego. 642

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Potrzebny

uczeń do praktyki

do cukierni

ADAMA PIASECKIEGO

Długa 10.

Filia ulica Floryańska L. 2.
Hotel Drezdeński Kraków.

Dyplom honorowy na wystawie w Krakowie 1901 r.

W. Sznajdrowicz

1084 **kuśnierz**

w Krakowie, Rynek, Linia A—B. L. 45, I piętro,

nad apteką pod „Białym Orłem“,

poleca

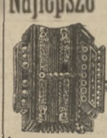
PT. Publicz. swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownię,

jakoto:

FUTRA damskie, ROTUNDY, ŻAKIETY, SAKA, PELERYNY, Boa, GARNITURY, FUTRA męskie spacerowe i podróżne, CZAPKI futrzane, oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące. SERDACZKI, KOŻUSZKI damskie, męskie i dziecięce.

Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

Najlepsze i najtańsze źródło zakupna!



Proszę uważać! Od moich instrumentów muzycznych nie płaci się cła, bo wszystkie są wyrobami krajowymi. Gwarancya: W razie niezadowolenia wymiana, albo zwrot pieniędzy.

Polecam najlepsze harmonijki ręczne nr 306$^1/_4$ 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów. Wielkść 31×15$^1/_2$ cm. K. 7·90; nr 307$^1/_4$, 10 fałdów, 3 registry, 70 głosów, wysokość 31×15$^1/_2$ cm. K. 8·60; nr 663$^1/_4$ „Harmonia: Przyjaciel ludu“, 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów, z podwójnem brzmieniem i 3-ma rzędami trąbek, wielkość 31×15 cm. K. 7·40. Lepsze harmonijki po K. 9·50, 10·20, 12·—, 14·20, 16·50 i wyżej można wybrać z mojego katalogu! **Gwarancya za czystą i solidną robotę.** Wysyła za zaliczką ck. dostawca dworu

Hans Konrad, Dom wysyłkowy towarów muzycznych w Brüx
995 **Nr. 638 (Czechy).**

Cenniki z przeszło 3000 ilustr. wysyła każdemu darmo i opłatnie.

PALARNIA KAWY



poleca cząstkowe i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Kilka rutynowanych panien sklepowych potrzebuje zaraz fabryka wędlin Stanisława Jankowskiego, Lwów ul. Halicka 10. 1168

Biblioteka składająca się z kilkuset samych wyborowych powieści zaraz do sprzedania.

Również aparat fotograficzny, 13×18 z przyborami bardzo tanio do sprzedania.

Wiadomość: w Administracyi „Nowin“, Kraków, Rynek główn. L. 8 I p.

Magazyn obuwia

Firmy

JUNGERWIRTH

znajduje się

tylko

przy ul. Grodzkiej l. 43
w Krakowie.

1068

Liliowe mydło mleczne
Steckenpferd

z fabryki Bergmanna & Co., Drezno i Tetschen nad Łabą

jest i będzie zawsze według nadchodzących codziennie pism dziękczynnych najskuteczniejszym ze wszystkich mydeł leczniczych przeciw krostom i wyrzutom na twarzy, przyczyniającym się do uzyskania i utrzymania delikatnej miękkiej skóry i różowej cery. 656

Na składzie w cenie 80 hal. za sztukę we wszystkich aptekach, drogueryach, perfumeryach, fryzyerniach i składach mydła.

Jako NOWOŚĆ sprzedajemy

Wyborne MYDŁA TOALETOWE

w najróżniejszych i silnych zapachach kwiatowych

na wagę K 2 za kg

Na prowincyę wysyłki opłatnie przy odbiorze pocztówki.

Reim i Spółka

Rynek KRAKÓW Linia A—B.

Zakład pogrzebowy

odznaczony najwyższemi nagrodami w Wiedniu i Paryżu

JANA WOLNEGO

przy ul. św. Tomasza, tuż przy pl. Szczepańskim
Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 791

Różnego rodzaju

marmolady

poleca handel pod firmą:

WOJCIECH

OLSZOWSKI

W KRAKOWIE

Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

848c

Stały i pewny zarobek

20—30 kor. tygodniowo

może mieć każdy, bez względu na wiek i płeć, kto wyuczy się pracować na opatentowanej płaskiej maszynie do plecenia



Dokładna nauka za darmo, na żądanie także w domu. Gotowe wyroby przyjmuje do sprzedaży

LIBAL & SKA

zarejestr. towarzystwo handlowe **we Lwowie**, ul. Kochanowskiego 39—8. **Żądajcie prospektów.**

1102

ZYGMUNT ŚLIMAKOWSKI

Magazyn Nowości dla Dam

przyborów do szycia i modniarstwa.

Rynek, Linia A—B, obok głównej trafiki.

Boa strusie ceny bez konkurencyi. Szale sanelowe. Halki włóczkowe, pończochy wełniane. — Kornetki, welaśki, fantazye, pióra strusie. Zamówienia z prowincyi odwrotnie.

Sklep w niedzielę i święta zamknięty. 1100

JAN ERKER

Kraków, ul. Szewska l. 3.

Skład lamp i nafty niezapalnej, cesarskiej i salonowej Hrabiego Adama Skrzyńskiego w Libuszy.

1000

ROZWÓZ NAFTY

w każdej ilości, na bilety — Cena według umowy.

Poleca knotki do oliwy, lampki przed obrazy, szczotki różne, świece, wszelką galanteryę itp.

Lampki stearynowe na dzień zaduszny własnego wyrobu.

Na prowincyę wysyła się odwrotną pocztą.

Cena nafty zniżona. — Rozwóz gratis.

Polski Cennik na rok 1907.

Z przeszło 3000 illustracyj wysyła na żądanie każdemu gratis i franko

PIERWSZA FABRYKA ZEGARÓW

HANNS KONRAD ck. dostawca dworu w Brüx (Czechy) Nr 635.



Zegarek niklowy remontoir K. 3·—. System Roskopf Patent K. 4·—. Roskopf Patent K. 5·—. Zegar niklowy registrowany „Adler Roskopf“ anker remontoir K. 7·—. Pozłacany remontoir z werkiem „Luna“ i podwójną kopertą K. 8·50. Srebrny remontoir, zaopatrzony pieczęcią c. k. urzędu probierczego K. 8·40, podwójnie kryty K. 12·50. Srebrny opancerzony ze sprężyną, 15 gr. ważący K. 2·60. Ruski Tula remont. z werkiem „Luna“ K. 10·50. Zegarek z kukułką K. 8·50. Budzik K. 2·90, z cyferblatem świecącym w nocy K. 3·30, kuchenny K. 3. — Do każdego zegarka 3-letnia gwarancya. Żadne ryzyko! Zamiana dozwolona albo pieniądze z powrotem. Proszę żądać polski cennik zegarków. 242

Mam zaszczyt donieść PT. Publiczności, iż na sezon obecny i karnawałowy zaopatrzyłem mój zakład kostyumowy dla teatrów amatorskich i zabaw kostyumowych i wypożyczam takowe tak w mieście jak i na prowincyę po umiarkowanych cenach.

Ubrania gotowe krakowskie

dla dzieci i dorosłych, damskie i męskie **są w zakładzie do nabycia.**

Z poważaniem 904

Ludwik Rozwadowicz

kostyumer teatru miejskiego

Kraków, ulica Stolarska l. 13, II-gie piętro.

KALOSZE

oryginalne petersburskie
Podeszwy wkładkowe
PASTA DO OBUWIA

poleca

Teofil Bękner

Kraków, ul. Długa l. 4.
(naprzeciw Izby Handlowej).

1125b

Story

patyczkowe, żaluzye deszczułkowe, **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **fabryka rolet i żaluzyj** pod firmą 711

WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR

Kraków, Zwierzyniecka 8.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. **Cenniki na żądanie gratis i franko.**

Karlsbadzka Loterya

Ciągnienie nieodwołalnie dnia 6 grudnia 1907 r.

1001

Główna wygrana:

Cena losu **1** korona! **100.000** Cena losu **1** korona!

koron w gotówce. — **4082 wygranych.**

Losy po 1 kor. 6 losów tylko **5** kor. **50** hal., 11 losów tylko **10** kor. polecają: Kantory wymiany, trafiki, kolektury lub opłatnie **Kantor wymiany Braci Eibenschütz** w Krakowie, Rynek gł. 5.

Wina węgierskie.

czerwone i białe, pod gwarancyą prawdziwe, przyjemne i zdrowe, dostarcza w 34-litrowych beczułkach kolejowych, także próbne w beczułkach pocztowych po 4$^1/_4$ litra jak następuje:

z r. 1906	34 l. zł.	12	4$^1/_4$ l. zł.	1·75
„ 1902	„ „	14	„ „	2·—
„ 1897	„ „	17	„ „	2·30
„ 1893	„ „	19	„ „	2·50
„ 1887	„ „	21	„ „	2·75
„ 1879	wino lecznicze		4$^1/_4$ l.	4·90

Wszystko opłacone. **Miód** patoka, najlepszy, deserowy, biały lub żółty 5 kg. puszki zł. 3·50. **L. Altneu**, Versecz 10 Ungarn. 1147

Wałeczki elastyczne

Kit i Gips

do zaopatrywania dziur i okien od przeciągów i zimna.

1107 **Największy wybór**

LATAREK

stajennych i ręcznych, polecają

Reim i Spółka

Kraków.

Hotel Polski

w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)

poleca **pokoje** dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 K. 40 h. i wyżej. 658

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.